Zofia Nowosielska

KRAJ PRZYJAZNEJ PRZESTRZENI

Czy zachęca, aby ją odwiedzić? Obecny prezydent Estonii Toomas Hendrik Ilves powiedział o niej, że jest postsocjalistycznym krajem skandynawskim.

Nie byłam w Skandynawii, ale będąc w Estonii, czułam się, jakbym była na skandynawskiej wycieczce. Styl skandynawski czuć w powietrzu! W Estonii z miejsca można poczuć się jak u siebie za sprawą prostych rozwiązań, minimalizmu w urządzaniu przestrzeni, a przy tym przekonaniu, że wszystko jest „na swoim miejscu". Działania człowieka, takie jak: zorganizowanie ruchu drogowego, projektowanie przestrzeni, funkcjonują tu w sposób oczywisty i przyjazny, a przyroda zachwyca. W Estonii nie ma reklam rozpierających się przy drogach, włażących na mury, płoty i budynki – wobec tego wzrok i myśli odpoczywają, nie ścigając kolejnych informacji. W jednej z mijanych wiosek zobaczyłam budynek, wyraźnie do użytku powszechnego, który zamiast tablic informacyjnych miał nad wejściem wizerunek szczupaka na zielonym tle. Jakoś Estończycy domyślają się, o co chodzi!

W Estonii spostrzegłam jeszcze, że rzeźby uzupełniają i ozdabiają przestrzeń, opowiadają, że została ona oswojona, że należy do kogoś, komu jest w tej przestrzeni dobrze.

Przyroda w Estonii też jest po skandynawsku stylowa. Ja oglądałam Estonię wiosną, a wtedy wszędzie kwitły kwiaty o czystych, intensywnych kolorach. Nigdy nie widziałam takiej ilości pierwiosnków żółcących się i rozświetlających pobocza dróg, łąki, polany w lesie. Za sprawą tych kwiatów każdy skrawek ziemi o tej porze roku jest słoneczny. Pierwszy raz w życiu widziałam też kwitnące dziko sasanki i to w takiej liczbie, że wydawało się, że stąpam po sasankowym dywanie. I jeszcze mech jest tam niesamowity! Grubym i jak pierzyna miękkim kożuchem pokrywa kamienne murki. Leży się na nim jak na zapiecku. Mech ściele się na dole, w górze zaś porosty – ogromne, okrywają drzewa, aż po koniuszki gałęzi. Drzewa wyglądają jak okutane w zimowe jeszcze ubrania.



1. *Mech grubym i jak pierzyna miękkim kożuchem pokrywa kamienne murki. Fot. Zofia Nowosielska.*

W połowie maja w północnej części Estonii drzewa jeszcze nie puściły liści i nie przesłaniały widoków na drewniane domy z drewnianymi, kolorowymi elewacjami.

Jednym z miejsc, które trzeba zobaczyć, jest Tartu, dawny Dorpat. Flaga Tartu jest biało-czerwona, a nadał ją przywilejem polski król Stefan Batory po wygranej z Moskwą wojną o Inflanty.

Tartu to miasto uniwersyteckie. Na rynku, przed barokowym ratuszem, stoi fontanna, którą zdobi całująca się para studentów – najczęściej spotykanych na ulicach miasta przechodniów. Główny budynek uniwersytetu w klasycystycznym stylu stoi pośród niewysokich kamienic, w ich oknach wstawiono banery z postaciami: rektora uczelni, wykładowców, studentów – wszyscy oni „patrzą" na główną ulicę, a my odnosimy wrażenie, że oni tam naprawdę są i właśnie podeszli do okien, żeby nam pomachać!

Dużym przeżyciem estetycznym jest też wizyta w bibliotece uniwersyteckiej urządzonej w ruinach katedry pochodzącej z XIII wieku. Wysokie gotyckie łuki dawnego sklepienia wiszące w powietrzu robią wrażenie! Tartu tonie w zieleni! A biblioteka „w ruinie" usytuowana jest wśród starych drzew rozległego parku. Nie da się nie wspomnieć o kościele świętego Jana, który wskazuje się jako przykład sztuki renowacji. Wzdłuż zewnętrznych ścian tego kościoła biegnie fryz z głów, takie rzeźbione zdobienie jest rzadko spotykane w kościołach gotyckich, ale za to możliwe do zobaczenia również w kościele świętego Wawrzyńca w Gutkowie!

W Estonii wzrok odpoczywa, bo przestrzeń jest uporządkowana, przyjazna dla oka, zabytkowe dzielnice olśniewają kunsztem wykonania przez dawnych rzemieślników i artystów, cieszy to, że przetrwały w świetnym stanie. Nowoczesne dzielnice zachwycają przemyślanym, funkcjonalnym i cieszącym oko dizajnem, jak na przykład dzielnica Rotermann w Tallinie, zbudowana w centrum miasta. Starym budynkom nadano nowe funkcje. Obecnie jest to centrum handlowe i kulturalne miasta. Współczesne bryły budynków wpisują się w architekturę tradycyjną i tworzą wspólnie ładną dzielnicę, na którą się z przyjemnością patrzy i w której się chce przebywać.

W Estonii widać także ślady panowania Sowietów: zrujnowane kościoły zamienione na magazyny, zniszczone pałace i zabudowania przypałacowe, zdegradowane parki będące częścią kołchozów. Wszystko to dzisiaj ratuje się w miarę posiadanych środków, reguluje kwestie własności.

Ale Estonia jest czysta, posprzątana. Nie wiem, z czyjej inicjatywy organizowane są zbiórki śmieci, ale tak jest. Trawy są wykoszone! Brak śmieci i niezaśmiecanie przestrzeni reklamami potęguje postrzeganie tego kraju jako uporządkowanego, przyjaznego i ładnego.

Estonia jest niepodległym państwem od 1991 roku. Należy mieć świadomość i pamiętać o pięknych wydarzeniach z 23 sierpnia 1989 roku, kiedy to w 50. rocznicę podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow w nadbałtyckich republikach ZSRR odbył się masowy protest przeciwko zawartym w tym pakcie postanowieniom. Na mocy tego układu państwa nadbałtyckie zostały w 1940 roku przyłączone do Związku Radzieckiego. Mieszkańcy utworzyli – liczący około 600 km – łańcuch żywych rąk. Około 2 mln ludzi na terenie Litwy, Łotwy i Estonii żądało unieważnienia paktu, był to protest przeciwko ówczesnej sytuacji politycznej państw bałtyckich, należących – wbrew ich woli – do Związku Radzieckiego.

Taki to kraj, ta Estonia. Warto ją odwiedzić.

PS Nie planowałam wycieczki do Estonii, przyznaję, że pozostawała na liście rezerwowej miejsc, które zamierzałam zobaczyć. Jednak Iwonę Liżewską coś ciągnie w tamtą stronę, tak bardzo, że w ciągu krótkiego czasu zorganizowała wyjazd najpierw do Kurlandii, a teraz do Estonii. Podróż w tamten region Europy otworzyła mi oczy na to, co jest bliskie a zupełnie nieznane. Wcześniej dotarłam na Litwę, a raczej do Wilna, i cóż? Europa na wschód od naszej granicy pozostawała dla mnie nadal nieznana.

Wycieczki z TOnZ to towar z wyższej półki!

Uczestnicy wycieczki, specjaliści z zakresu konserwacji zabytków, historycy sztuki, a przede wszystkim miłośnicy sztuki i zabytków podnoszą wartość wycieczki, czyniąc ją bezcenną – bo dzięki ich wiedzy te wyjazdy stają się wyjaz-

dami z „otwartymi oczami". Patrzysz i wiesz, na co patrzysz, poznajesz kontekst historyczny i doceniasz wagę przeprowadzonej akcji ratunkowej zabytku – dokonanej konserwacji. Ogrody, parki przypałacowe stały się, dzięki tym wyjazdom i objaśnieniom pań specjalistek w tej dziedzinie, moim ulubionym wątkiem w podróży. Patrzę na parki, ogrody innym okiem, staram się odczytać ich „założenia", dostrzec oś i okna widokowe, po zwiedzaniu ogrodów Kadriorg w Estonii potrafię dostrzec w parku *bosquet*. Z podejrzliwością patrzę na wzniesienia i wzgórza, które mogą okazać się perełkami archeologicznymi, średniowiecznymi grodziskami! Na takie grodzisko trafiliśmy w miejscowości Valjala! I okazało się niezwykłe poprzez sposób zbudowania umocnień z kamienia, a także przez stopień zachowania do naszych czasów.

Ta zasada odnosi się do każdego oglądanego zabytku – po wycieczce z TOnZ-u, już w Olsztynie – i pozostaje długo świadoma wiedza o poznanym kraju.

Estonia stała się mi bliska i poprzez jej surowy urok i poprzez piękne zabytki, bardzo podobną do naszej historię, która bywała też naszą wspólną historią, i dzięki temu jak dzisiaj walczy o swoją tożsamość i jak Estończycy dbają o ich dziedzictwo historyczne. A z wycieczek pozostają dodatkowo najcenniejsze znajomości z ciekawymi ludźmi.

Wrócę do Estonii, bo chcę pokazać ją moim bliskim i znajomym.

Zofia Nowosielska

Zofia Nowosielska prawnik. Od 2012 roku w TOnZ, pasjonuje się historią regionu.